Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 80 hal.

Na prowincji miesięcznie kor. 2 hal. 70 kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 318 Kraków, środa 15 lipca 1908 r. Rok XVI.

Zjazd słowiański i Rusini.

Jak się okazuje, w zjeździe słowiańskim w Pradze Rusini nie biorą wcale udziału. Wprawdzie z ramienia galicyjskiej partyi staroruskiej pojechali do Pragi dr. Hlibowicki, dr. Hryniewiecki i dr. Dudykiewicz, lecz, jak oświadcza ostatni numer „Hałyczanina", nie stanowią oni osobnej delegacji, lecz jako Rosjanie weszli w skład grupy rosyjskiej.

„W obecnym wypadku — pisze organ moskalofilów — nasi reprezentanci stanowią na zjeździe razem z zakordonowymi braćmi jedną grupę rosyjską i w ten sposób w obliczu całego świata stwierdzają kulturalną jedność Rusi: i jedni i drudzy pełnomocnicy są przedstawicielami jednej niepodzielnej Rusi".

Po tem oświadczeniu „Hałyczanin", omawiając z entuzjazmem zjazd słowiański, daje pośrednio do zrozumienia, jakich oczekuje owoców z tego zjazdu. W akcji słowiańskiej cieszy galicyjskich „Rosjan" przedewszystkiem nie tyle solidarność słowiańska, ile wzrost wpływów rosyjskich. „Wśród Czechów, serbów, chorwatów, — pisze „Hałycz." powstały tak zwane kółka miłośników języka rosyjskiego, których celem jest poznanie mowy największego narodu słowiańskiego i owoców jego kultury. Zrobiono już mały krok naprzód, choć jeszcze zbyt nieznaczny, aby mogły z tego wyniknąć bardziej realne rezultaty."

Że „Hałyczanin" pod panslawizmem rozumie panrusycyzm, co do tego nie pozostawia żadnej wątpliwości następujący ustęp artykułu:

„Ażeby zbliżenie (słowian) mogło mieć praktyczne znaczenie, musi przyoblec się w szaty organizacji. Jest rzeczą niemożliwą przeprowadzenie organizacji na zasadzie zupełnej równości wszystkich jej składowych części; tutaj koniecznie trzeba przyznać komuś dominującą rolę".

Gdy „Hałyczaniu" zamieszcza tego rodzaju komentarze w artykule, witającym zjazd praski, ukraińskie „Diło" wyjaśnia powody, dla których ukraińcy nie wzięli udziału w konferencji. Przytaczając artykuł Hruszewskiego p. t. „Ukrainizm i wszechsłowianizm", zamieszczony w „Literaturno-Naukowym Wistniku" organ ukraiński czyni taką wymowną uwagę:

„Prócz tego zjazd postawiono na rasowym gruncie, przeciwstawiając jakiś fikcyjny „świat słowiański" germańskiemu naporowi. Takie mianowicie znaczenie nadała słowiańskiemu zjazdowi prasa trzech głównych narodów, najbardziej zainteresowanych w zjeździe: Rosjan, Polaków i Czechów. Z takiem postawieniem sprawy trudno nam się zgodzić, gdyż właśnie najbardziej cierpimy wśród Słowian. Jeśli usłyszymy jakie słowo współczucia, albo mamy jakąkolwiek pomoc, to właśnie z poza „świata słowiańskiego."

Ze ta „pomoc z poza świata słowiańskiego," do której „Diło" tak szczerze się przyznaje, sięga aż do... Berlina, nie potrzeba dodawać, gdyż jest to rzeczą znaną. Znamiennem jest tylko to szczere wyznanie organu ukraińskiego.

Ukraińcy nie ograniczyli się do tego rodzaju oświadczenia w swym organie, lecz jak donoszą z Pragi, na ręce prezesa zjazdu dr. Kramarza złożyli protest, w którym motywują u chylenie się „narodu ukraińskiego" od udziału w zjeździe.

„Do grona organizatorów zjazdu — brzmi treść tego oświadczenia — powołano do Petersburga reprezentanta kół, które nie uznają istnienia idei ukraińskiej — natomiast nie powołano tam przedstawicieli tej idei ani z zaboru austryackiego, ani rosyjskiego. Przebieg narad w Petersburgu wykazał dalszą nieprzychylność dla ukraińskich dążeń. Cała dyskusja i wszelkie oświadczenia organizatorów i innych wybitnych osobistości, podawały za cel zjazdu zamanifestowanie słowiańskiej solidarności wobec świata germańskiego, dalej pojednanie narodu polskiego z oficjalną Rosją. Inne natomiast zatargi między Słowianami, a specjalnie sprawę „narodu ukraińskiego", uwolnienie go od ucisku ze strony oficjalnych kół społeczeństwa rosyjskiego i społeczeństwa polskiego wyeliminowano z programu zjazdu."

„Postępowe społeczeństwo ukraińskie nie uznaje polityki rasowej, ani nie pochwala rasowych antagonizmów, lecz stoi na stanowisku swobody dla kulturalnego i politycznego rozwoju wszystkich narodowości. Zważywszy więc, że za jedną z najboleśniejszych ran w stosunkach wzajemnych słowiańszczyzny należy uważać tamowanie swobodnego rozwoju i ucisk narodu ukraińskiego ze strony tak oficjalnych sfer polskich, jak i oficjalnych sfer rosyjskich w Rosji i Austryi, zważywszy dalej, że tę właśnie najważniejszą sprawę wyeliminowano z programu zjazdu i usunięto z niego inne bolące anomalia w stosunkach słowiańskich, z wyjątkiem jednego tylko sporu rosyjsko-polskiego; zważywszy, że ponieważ w Galicji niema narodu rosyjskiego, powinni na zjeździe tę część Słowiańszczyzny reprezentować wyłącznie Ukraińcy, a tymczasem reprezentują ją ludzie, narodu ukraińskiego nie uznawający, oświadczają podpisani, że reprezentanci tego narodu, nie mogą wziąć udziału w zjeździe, a zarazem, że nikt inny nie ma prawa przemawiać na nim w imieniu, „narodu ukraińskiego" w Austryi, Rosji, że ze wszystkich tych przyczyn nie mogą także zjazdu tego uznać za manifestacyę solidarności słowiańskiej".

Oświadczenie to podpisali za komitet narodowy: Dr. Kost Lewicki, prezes, dr. Wł. Baczyński, sekretarz, a z ramienia postęp. Ukraińców z Rosji, Michał Hruszewski.

Deklaracja ta różni się zasadniczo od motywów „Diła" tem, że dyskretnie przemilcza o pomocy z poza świata słowiańskiego", którą organ ukraiński wysunął jako główny argument przeciwzjazdowy.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Cieszyn, 13 lipca

(Po napadzie bandytów wszechniemieckich. Pruska dyktatura. Seminarjum niemieckie w „niebezpieczeństwie." Kilka cyfr i dat z gimnazjum polskiego).

Napady Niemców na spokojną ludność polską bynajmniej nie przyniosły Niemcom korzyści. Dziś poruszyła się cała ludność wiejska, oburzona do żywego na niemieckich szowinistów, którzy kulturalny ruch polski pragnęli stłumić kamieniami i zgniłemi jajami. Do „Gwiazdki Cieszyńskiej" ze wszystkich stron donoszą o nieprzyjaznem usposobieniu, jakie panuje względem Niemców. Najlepiej ilustruje sytuację wielki wiec, jaki odbył się w Chybiu staraniem Związku Ślązkich katolików w zeszłą niedzielę, na którym po przemówieniu ks. Zawiszy i ks. Londzina, uchwalono rezolucję następującą: Zgromadzenie ludowe Związku Ślązkich katolików w Chybiu potępia najenergiczniej gwałty, jakie zostały spełnione przez radykalnych Niemców w Cieszynie — wzywa rząd, by gwałtom takim położył na zawsze kres — i grozi, że jeżeli rząd nie udzieli należytej pomocy, lud będzie zmuszony sam sobie wymierzyć sprawiedliwość na Niemcach.

A więc lud polski na Śląsku swem stanowczem wystąpieniem wyprzedził daleko Koło polskie, które kazało mu tymczasem czekać i znosić cięgi od Niemców, aż nadejdzie stosowna chwila.

To też dobrzeście onegdaj napisali, że Koło polskie stanowczo i mężnie powinno wystąpić w sprawie śląskiej, powinno upomnieć się o godność narodową, nie pozwolić tak terroryzować ludność polską przez szowinistów niemieckich.

Może otworzą się Kołu polskiemu oczy po dyktaturze pruskiej na Śląsku. Gdy pruski agitator dr. Hinterstoisser podstępnie rozpuścił wieść, że w onegdajszą niedzielę spodziewany jest napad Polaków na Cieszyn, wtedy burmistrz cieszyński dr. Bukowski nic innego nie miał do czynienia, jak na tajnem posiedzeniu rady uchwalić formalny stan oblężenia w Cieszynie.

A wszystko to działo się przy współudziale Prusaka Hinterstoissera który w ową niedzielę urządzał w Cieszynie „Volksfest" wysyłał telegramy w imieniu gminy do Opawy i Bielska o pomoc, organizował zbrojne zastępy, rozstawiał wojsko i policję po mieście. Pan Hinterstoisser dobrze wiedział, że znajduje się w Austrji, że Śląsk to nie prowincja pruska, gdyż jego dążeniem jest Śląsk spruszczyć, ale zapomniał o tem dr. Bukowski, burmistrz Cieszyna, który oddał buławę hetmańską Hinterstoisserowi, zapomniał urzędnik cesarski starosta Jiraszek, który oddał się w zupełności pod rozkazy pruskiego agitatora. Ale to nie jest wypadek odosobniony. W minioną niedzielę miał urządzić Sokół Cieszyński wycieczkę do pobliskiego Skoczowa. Wycieczka nie była czemś nadzwyczajnem, — dotąd z kilkudziesięciu, jakie odbywają się co roku po Cieszyńskiem. Tymczasem starosta bielski Jeleń odmówił w ostatniej chwili zezwolenia, bez podania powodów.

A mimo iż Polakom tej wycieczki zabroniono, odbyli pan Hinterstoisser i schützenvereiny niemieckie swoją zabawę w tym samym Skoczowie, mimo iż w ostatniej chwili o tem starostwu donieśli.

P. Jeleń zakazał wycieczki polskiej z obawy rozruchów i starć narodowych, — chociaż

nasi Sokoli zachowują się zawsze idealnie spokojnie, i nigdy jeszcze, literalnie ani razu, nie przyszło z ich powodu do zatargu z Niemcami. — Ale niemieckie zebranie odbyło się, — choć tam właśnie krzewi się najgorszy szowinizm panniemiecki i antyaustrjacki...

Tak więc dla Polaków urzędnicy miejscowi zawieszają konstytucję, — a Koło polskie każe czekać „sposobnej" chwili...

Wygląda to na ironję... Widocznie ks. Londzin, przedstawiciel Śląska w Kole polskiem nie potrafił zapobiedz temu odroczeniu sprawy śląskiej ad Calendas graecas. Bo przecież niebawem parlament się rozejdzie, — a wtedy ustanie i ta skromna opieka, jakiej doznajemy od naszej reprezentacji.

Niemieckie pisma podniosły niedawno lament i szczery krzyk rozpaczy, ze seminarjum niemieckie jest poważnie zagrożone, czyli mówiąc językiem naszym, okazuje się że wcale nie jest potrzebnem. Po oddzieleniu bowiem polskich paralelek i zamianie tychże na samoistne seminarjum polskie, liczba uczniów w seminarjum niemieckiem znacznie zmalała. Jednak tego tak bardzo by się niemcy nie obawiali, wszak inne niemieckie zakłady naukowe na Śląsku Cieszyńskim są formalnem schroniskiem dla uczniów narodowości niemieckiej z innych krajów, do tego stopnia, że stanowią blisko 40 proc. uczniów tejże narodowości.

Gorzej jest, że ci pościągani z różnych stron uczniowie Niemcy nie znajdą absolutnie na Śląsku zajęcia. Szkół ludowych niemieckich jest na Śląsku nie wiele, a liczba ich już nie wzrośnie, w obec nieznacznego procentu ludności niemieckiej w kraju. Ukończeni zatem seminarzyści pozostaną bez posad... Z tego powodu pisma niemieckie wzywają uczniów, aby wytrwali w seminarjum cieszyńskiem, a potem szukali sobie posad w innych prowincjach niemieckich. Wątpliwą jest rzeczą, czy ta rada będzie skuteczną, — gdyż prowincje niemieckie mają wystarczającą liczbę nauczycieli, — ale ta agitacja dowodzi że cieszyńskie seminarjum niemieckie jest sztuczne utrzymywane i nie ma w kraju podstaw bytu...

Odmiennie od losów seminarjum niemieckiego przedstawia się położenie gimnazjum polskiego. Zakład ten zostający pod kierownictwem wytrawnego pedagoga p. W. Schmida, rozwija się z każdym rokiem i świeci przykładem dla innych zakładów naukowych na Śląsku Cieszyńskiem. To też liczba uczniów wzrasta tu stale. W r. 1906 zapisanych było 252 uczniów, gdy w roku minionym cyfra uczniów wzrosła do 302. Szczególnie niższe gimnazjum jest znacznie silniejsze od wyższego, którego ostatnie klasy pamiętają jeszcze czasy zarządu Macierzy, kiedy to frekwencja nie była tak znaczną z powodu wielu trudności.

Podnieść wypada ofiarność społeczeństwa dla polskiego gimnazjum.

Z zapomóg i stypendjów korzystało 69 uczniów w ogólnej kwocie 3365 kor., z czego na Macierz szkolną przypada poważna kwota 2450 kor. Nadto Macierz utrzymywała bursę w której znajdywało pomieszczenie około 80 uczniów. L. R.

Odgłosy słowiańskie.

GALICJA WOBEC ZJAZDU SŁOWIANSKIEGO.

Bardzo trafne uwagi o stanowisku Polaków galicyjskich wobec zjazdu słowiańskiego w Pradze wypowiada organ postępowców warszawskich „Prawda".

Rozważnie, ostrożnie, „z zastrzeżeniami —pisze—przystępują do dzieła galic. Polacy. Uznali oni, że kwestja słowiańskiego porozumienia ma donioślejsze znaczenie dla ich zakordonowych braci, niż dla nich samych i — nie usuwając się od współudziału — ustępują im pierwszeństwa.

W kraju o takiej budowie politycznej, jak Austrja, w kraju, gdzie Polacy korzystają z tak znacznej swobody rozwoju kulturalnego i działalności politycznej — niema wiele miejsca na platoniczne sentymenty. Każdy prąd polityczny może przeobrazić się w realną akcję i właśnie ta swoboda nakłada większą odpowiedzialność, zmusza do rozważenia koniecznych, konsekwentnych dalszych ciągów każdego postawionego kroku. Polem realnych sojuszów, zawieranych na zasadzie wzajemnych zobowiązań, jest akcja parlamentarna.

Różne grupy ludności, młodzież, kobiety, dziennikarze i literaci, kupcy i przemysłowcy, wreszcie różne stronnictwa na swoją rękę mogą, — a może i powinni szukać dróg zbliżenia i zaznajomienia się z pokrewnemi im grupami u ludów słowiańskich i nietylko słowiańskich. Bynajmniej jednakże nie przystoi oficjalnemu przedstawicielstwu ludności polskiej — to jest Kołu polskiemu — puszczanie się na takie rekonesansowe wycieczki, jaką bezwątpienia jest podróż na konferencję przygotowawczą do Pragi".

„MORZE PANROSYJSKIE"

Pomimo, iż obradujący obecnie zjazd w Pradze zebrał się pod hasłem "neopanslawizmu", w Rosji w sferach nawet bardzo umiarkowanych i wobec Polaków bynajmniej nie wrogich pokutuje jeszcze wciąż dawny panslawizm, identyczny z panrusycyzmem. Swiadczy o tem wymownie zamieszczony w przededniu konferencji praskiej artykuł „Pieterburskich Wiedomostiej," reprezentujących umiarkowany i trzeźwo na rzeczy patrzący odłam społeczeństwa rosyjskiego. Otóż posłuchajmy, jak sobie wyobrażają „zjednoczoną Słowiańszczyznę" „Pietierburskija Wiedomosti".

„Jedna wspólna granica celna i jeden budżet, oraz jedna jednostka monetarna zjednoczą kraje i narzecza (!) słowiańskie pod względem polityczno-ekonomicznym. Język w wszelkich stosunkach w najwyższym zarządzie państwowym powinien być jeden, a ponieważ wśród narzeczy słowiańskich największy i najbogatszy (?) jest język rosyjski, przeto należy mu dać pierwszeństwo, nie czyniąc jednak zamachów na mowę ludu, uprawniając język państwowy w szkole średniej i wyższej w celu posiłkowania się nim w każdym urzędzie i we wszelkich stosunkach wzajemnych. Jest rzeczą konieczną (?), aby ludzie z brzegów Dalmacji rozumieli ludzi we Władywostoku, w Salonikach i w Karsie. Armja i flota powinny być jedna, ściśle zespolona komendą, językiem, nauką, obok powszechnego zmieszania wszystkich narzeczy słowiańskich, w celu wspólnej obrony całego ciała słowiańskiege, i powinna znajdować się w rękach monarchy Rosji.

Cały zarząd miejscowy, sąd i cały wydział ziemski, nie poruszając spraw, dotyczących całości, w każdym kraju i narodzie ma samorząd, podległy władzy Imperjum.

Wszystko to nie jest nowością i oddawna dojrzało(?) w wybranych umysłach słowiańskich. Taki ustrój życia słowiańskiego mógłby bardzo dawno się urzeczywistnić, ale ciągła waśń doprowadziła do pstrej Austrji, do ciągłych przelewów krwi w Macedonji, do pozbawienia (?) indywidualności słowian podkarpackich.

Teraz wszystko zależy od Polaków — od tego, o ile mogą oni iść z nami ręką w rękę i pomagać (!) świadomie do zjednoczenia Słowiańszczyzny, jak to zrobiły Prusy z Niemcami. Czy się to urzeczywistni spokojnie, bez wstrząśnień w Europie — to inna sprawa, nie zależąca od Rosji, którą długo jeszcze będą pochłaniały jej własne sprawy. Podniesienie sprawy słowiańskiej zależy od samych słowian".

---

26) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

ROZDZIAŁ VIII.

Zygmunt z bijącem sercem dzwonił do drzwi stryjostwa. Otworzył mu, jak zwykle, poważny i sztywny służący. Z wysokości bokobrodów wytłumaczył mu pobłażliwie, że pani hrabina już wróciła z wizyt i że panienkę podobno głowa boli. Zygmunt nie wiedział, czy wiadomość o popołudniowem zajściu doszła już do dygnitarza.

— Proszę się spytać czy panienka mnie przyjmie?

Chciał się jeszcze dowiedzieć o zdrowiu Maji, ale się bał zdradzić.

Wprowadzono go tymczasem, jak zwykle, do bocznego saloniku. Pokój był pusty; lampa pod abażurem rozlewała niepewne światło. Zygmuntowi zrobiło się strasznie w tym pokoju jakgdyby miały się tu rozegrać najtragiczniej jego losy. Czekał dość długo, przynajmniej czas mu się bardzo długim wydawał. Obok strachu o los własny był on w rzeczywistej obawie o zdrowie Maji; bał się teraz, że jego wystąpienie mogło jej naprawdę zaszkodzić, że wstrząsnął jej nerwami po nad miarę, że w brutalnym swym postępku zniweczył i jej i swoje szczęście dla marnego wystąpienia pani Augustowej, które ostatecznie nikomu nic nie szkodziło. Był w rozpaczy; przesadzał swój postępek i przewidywał najgorsze następstwa; każda ubiegająca chwila wzmacniała w nim pewność nieodzownej katastrofy.

Kiedy Maja weszła wreszcie swoim zwykłym miarowym krokiem, serce mu zabiło jak młotem. Nareszcie! — Ale w półcieniu nie widział jej wyrazu i nie rozumiał, z czem do niego przychodzi. Była sama; w zwykłych warunkach byłby się z tego cieszył, teraz mu się wydało, że przychodzi, aby go raz na zawsze pożegnać. W oczekiwaniu stał jak przykuty do miejsca, bez ruchu, bez słowa. Maja podeszła do niego zupełnie blizko; uśmiechała się poczciwie, jak zwykle; nie było w niej innych zmian, jak mocne sińce pod oczami i lekki mimowolny wyraz żalu.

— Wiedziałam, że przyjdziesz dziś wieczór — mówiła podając mu rękę.

On tę rękę chwycił i bez słowa zaczął całować. Gdyby mógł, byłby płakał w tej chwili jak dziecko, ale łzy mu nie przychodziły do oczu; byłby się może śmiał z radości; i zamiast śmiechu wychodziły mu z gardła dźwięki podobne do krztuszenia.

— Co ci jest Zygmuncie? pytała Maja trochę przelękniona i bardzo wzruszona.

— Jakaś ty dobra, jaka dobra, jaka jedyna..

— Uspokój się.

— Nie, nie mogę teraz. Ja, widzisz, pożałowałem mego głupiego wybryku zaraz, natychmiast, jakem tylko wyszedł. Chciałem biedz, wracać, przepraszać i nie śmiałem... A ty mi ani słowa wyrzutu nie powiedziałaś, moja Maju!...

Maja uśmiechnęła się trochę smutno.

— Ja przecie rozumiałam odrazu, że ty nie na mnie się rozgniewałeś. Szkoda, że obraziłeś mamę, która cię bardzo lubi — z pewnością nie chciała ci robić przykrości i ty o tem musiałeś wiedzieć.

— Nie myślałem wtedy o tem.

— To prawda, byłeś bardzo podrażniony. Biedna mama słyszała wszystko z drugiego pokoju. Nie gniewała się nawet, zrazu zaczęła płakać i narzekać na ciebie, że nie chcesz wejść w jej położenie. Ją także to ciągłe pilnowanie nas nie bawi.

— Ale, pocóż pilnuje w takim razie?—

— Bo musi. — Ty ją przeprosisz, prawda, Zygmuncie?

Zygmunt był gotów przepraszać z całego serca. Według niego w tej całej sprawie jedynym winnym był on sam, że nie umiał poskromić swoich podrażnionych nerwów. Zresztą był bardzo przywiązanym do stryjenki i w normalnych warunkach nietylko nie byłby chciał jej sprawić przykrości, ale by nawet o niej źle nie pomyślał.

Jego słowa widocznie rozweselały Maję. Matka jej teraz dopiero bolała nad obrażoną godnością ale to trwać nie mogło.

— Mama nie umie się gniewać dłużej, bo ją to męczy: a na ciebie to wogóle gniewać się nie potrafi. Mówiła mi o twojem obejściu, że nigdyby sobie nie wybaczyła, gdyby miała być przyczyną zerwania.

— Więc ona myślała naprawdę?...

— I ja to myślałam przez chwilę. Ty byłeś taki zły, że nie wiedziałeś ani co mówisz, ani co robisz. Nawet się nie pożegnałeś ze mną.

Zygmunt zaczął przepraszać na nowo i pierwszy pociągnął Maję do dalszych pokoi, gdzie spodziewali się zastać panią Augustową. Przyjęła go bardzo chłodno i na widok jej niechętnej twarzy wszystkie jego dobre postanowienia znikły. Stał się odrazu sztywnym i przepraszał końcem warg, tylko dla formy.

Maja ze zdziwieniem patrzyła na niego i ze smutkiem. Nie miała wprawdzie najmniejszego żalu, ale jej się zdawało, że po ich całej rozmowie, mógł był się zdobyć na więcej serca.

(Cąg dalszy nastąpi.)

Tak się ma przedstawiać „zjednoczenie słowiańskie" według „Piet. Wied." Polacy mają dopomagać do tego, aby wszystkie ludy słowiańskie z ich samoistną kulturą poddać pod jarzmo rosyjskiego centralizmu i biurokratycznej rusyfikacji, aby słowem Słowiańszczyzna utonęła w "morzu rosyjskiem".

OTRZEŹWIENIE POŁUDNIOWYCH. SŁOWIAN.

Z tendencji panslawizmu rosyjskiego, będącego zamaskowanym, a nawet jawnym panrusycyzmem coraz wyraźniej zaczynają zdawać sobie sprawę i Południowi Słowianie, ulegający hypnozie „północnego olbrzymia". Swiadczą o tem głosy prasy z okazji zjazdu praskiego. Między innemi serbskie „ Srbobranie" w artykule „Rosyjsko-polski spór i Serbowie" wypowiada między innemi takie uwagi:

„My nie jesteśmy już owymi starymi fatalistami, którzy oczekiwali zbawienia od północnego olbrzyma i jego kozaków, mogących przynieść nam koronę Duszanowską. Zaczęliśmy się opierać w pierwszym rzędzie i wierzyć w nas samych w pracy nad urzeczywistnieniem narodowych ideałów".

Ale rozwiązać kwestji serbskiej nie można bez akcji całej Słowiańszczyzny, akcji zaś tej nie może być bez rozwiązania sporu rosjan i Polaków, stanowiących cztery piąte części wszystkich słowian. Cała polityczna słabość i brak znaczenia naszego szczepu pochodzi stąd, że sprawa powyższa nie może zejść ze swego martwego punktu. Sporem tym uwięziona jest siła słowiańska, część jej ledwo może prowadzić walkę. Serbowie muszą więc wszelkiemi siłami starać się o zgodę polsko-rosyjską i zająć stanowisko, jakiego sprawiedliwość wymaga. Dotychczas patrzyliśmy na to, nie jako słowianie, lecz jako prawosławni, jako masa, zaślepiona zewnętrznym blaskiem Rosji, nie widząc tego, co musi uderzyć i krótkowidza: że Rosja nosi odpowiedzialność za ten spór. Nie powiemy, jak się to mówi banalnie „oficjalna Rosja", ale Rosja, gdyż w usposobieniu społeczeństwa czerpią oficjalne sfery siłę do swej akcji przeciw polakom.

A my? Uciskani sami, przytakiwaliśmy najgorszemu uciskowi bratniego narodu. Rozdarci na siedm części, zapomnieliśmy o rozszarpaniu Polski. Przelaliśmy morze krwi za wolność, a zapomnieliśmy, że Rosja przelała morze polskiej krwi; walczymy za język swój, a nie widzimy „przywiślańskiego kraju" i tego, że 12 milj. narodu polskiego nie ma ani jednego swego urzędu, ani jednej szkoły, że do niedawna dzieci szkół ludowych uczyły się po rosyjsku, prócz nauki religji. I to wszystko dziś, gdy myślą polską nie jest rewolucja, lecz autonomia! Myśmy razem z innymi słowianami dawali rozgrzeszenie uciskowi Polski."

Powyższy głos serbski jest najlepszą odpowiedzią na tego "rodzaju projekty „zjednoczenia słowiańskiego", z jakiemi wystąpiły w przededniu konferencji praskiej „Pieterb. Wiedomosti".

Zjazd w Pradze.

Ze złośliwym sarkazmem pisały dzienniki niemieckie, że wszechsłowiański zjazd w Pradze będzie musiał swą nienawiść do niemców wyrażać w j ę z y k u n i e m i e c k i m, gdyż Słowianie nie mają wspólnego języka porozumiewawczego. Wskazywały przytem na przykład zjazdu słowiańskiego, jaki odbył się przed laty 40 przy sposobności wystawy etnograficznej w Moskwie. Obawy jednak czy nadzieje „N. Fr. Presy" okazały się płonne. W przeciągu 40 lat ostatnich zainteresowanie się Słowian wspólnemi ich sprawami szło równolegle z nauką języków słowiańskich, tak że na zjeździe praskim mogą delegaci przemawiać swą mową ojczystą i zostaną zrozumiani. Pomocniczą i raczej uzupełniającą rolę odgrywa j ę z y k f r a n c u s k i. Niemczyznę wykluczono zupełnie.

Zainteresowanie się Słowian kongresem jest znaczne. Z całej Słowiańszczyzny nadchodzą do Kongresu telegramy z życzeniami i wyrazami radości. Między innemi nadesłał gratulację m i n i s t e r P r a s z e k. Wśród ogólnego rozbudzenia się poczucia solidarności słowiańskiej niemile zdziwienie wywołać musiała enuncyacya ukraińców, odmawiających udziału w zjeździe. Prasa czeska piętnuje ich krok jako manifestację prusofilską. Sympatje słowiańskie są już dla ukraińców zupełnie stracone.

PRAGA. Na poniedziałkowej polsko-rosyjskiej konferencji Polacy żądali, aby delegaci rosyjscy zajęli wyraźne stanowisko co do autonomii Królestwa Polskiego, choćby wyraz „autonomia" zastąpić przyszło „stwierdzeniem warunków dla kulturalnego rozwoju Polaków". Delegaci rosyjscy wstrzymali się na razie z udzieleniem odpowiedzi, oświadczając, że muszą się wpierw naradzić i dadzą odpowiedź.

Wczoraj odbyło się pierwsze ogólne posiedzenie wszystkich delegatów. Obrady zagaił dr. Kramarz, poczem jego wybrano przewodniczącym. Do prezydjum weszli nadto: z Rosjan Krassowskij, z Polaków Chyliński, ze Słoweńców: Hribar, z Chorwatów Babicz-Giajski, z Bułgarów Bobczew, z Serbów Gersicz. Jednym z sekretarzy został hr. Henryk Potocki.

Po ukonstytuowaniu się przyjęto projekt regulaminu obrad konferencji, wypracowany przez komitet organizacyjny. Następnie przewodniczący dr Kramarz zakomunikował, że wszystkie referaty odczytane zostaną jednego dnia, poczem poszczególne grupy delegatów wezmą je pod obrady, a następnie na plenarnem posiedzeniu odbędzie się dyskusja.

Dziś wygłoszony został referat o turystyce i wystawie słowiańskiej w Moskwie. Dziennikarzy dopuszczono do obrad, zobowiązawszy ich, że tego, co uznane będzie za poufne, nie będą ogłaszali.

PRAGA. „Nar. Listy" podnoszą, że kongres nie miał wprawdzie celów politycznych, ale same stosunki mimowoli nadały programowi pewne formy polityczne. Zwłaszcza dwie kwestje mają ważne znaczenie: 1) Energiczna obrona Słowian przed germanizmem w Austrji i Prusiech. 2) Wielki problem przywrócenia ostatecznego porozumienia między Polakami a Rosyanami.

PRAGA. Konferencja słowiańska rozpoczęła wczoraj po godz. 11 przed południem pierwsze merytoryczne obrady.

Pos. Kramarz otwarł posiedzenie i prosił o podjęcie wyboru prezydjum. Prezydentem wybrano dra Kramarza, wiceprezydentami delegatów wszystkich narodowości reprezentowanych na konferencji: z Polaków wybrany został red. Chyliński, z Rosjan Krassowski, ze Słoweńców Hribar, z Chorwatów Babicz, z Serbów Gersicz, z Bułgarów Bobcew.

Dr. Kramarz oświadczył, że z podziękowaniem przyjmuje wybór i zapewnił, iż obrady konferencji z całą bezstronnością prowadzić będzie. Następnie podał imiona ustanowionych sekretarzy pojedynczych delegacyj; z polskiej wybrano Henryka hr. Potockiego. — Dalej przyjęto en bloc regulamin konferencji.

Po kilku wstępnych słowach prezydenta dra Kramarza, który polecił członkom konferencji z pominięciem wszelkich narodowych przeciwieństw rozpocząć pracę konferencji, przystąpiono do załatwienia porządku dziennego.

Jako pierwszy punkt znajdował się na porządku dziennym referat „O wszechsłowiańskiej wystawie w Moskwie", który miał wygłosić dr. Weiss. Ponieważ atoli postanowiono nie prę-

45) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Kochany przyjaciel nie miał żadnego zdania, jednakże zdecydował się poradzić Rentę. Wtedy pani wzięła inny pugilares, a z niego na chybił trafił wyjęła jeden papier. Był to papier trzy procentowy na 1,375 frank., Lodowik włożył go do kieszeni.

Po południu wyszedł w towarzystwie swego sekretarza, sprzedał papier za pośrednictwem agenta giełdowego i dostał czterdzieści sześć tysięcy franków.

Pomimo uprzejmego wyrażenia Gerwazji Arsen Lupin nie czuł się u siebie. Przeciwnie położenie jego w domu państwa Imbert wydawało mu się nie raz dwuznaczne i dziwne. Niejednokrotnie mógł skonstatować, że służba nie zna jego nazwiska. Nazywali go poprostu panem, Lodowik mówił o nim zawsze w ten sposób: „Proszę poprosić pana" albo, „Czy pan przyszedł?". Dlaczego ta nazwa zagadkowa?

Przytem, po entuzyastycznych wylewach z początku, państwo Imbert zmienili się tak dalece, że nie rozmawiali z nim prawie wcale i traktując go z wszelkiemi względami, należnymi dobroczyńcy, nie zajmowali się nim po za tem! Zdaje się, że uważano go za oryginała który nie lubi, gdy się na niego zwraca uwagę i szanowano jego odosobnianie się, jak gdyby to odosobnianie się było wymagane przez niego, poprostu było jego kaprysem. Pewnego razu, przechodząc przez korytarz, usłyszał jak Gerwazya mówiła o nim do dwóch panów:

— To taki dzikus.

— Niech i tak będzie — pomyślał sobie — niech będę dla nich dzikusem. -- I nie zastanawiając się dłużej nad dziwactwami tych ludzi, przeprowadzał dalej swój plan. Zdobył zupełną pewność, że nie można liczyć na przypadek, ani na reztargnienie Gerwazyi, że z kluczem nie rozstaje się ona ani na chwilę, a przytem nigdy nie zapomina pomieszać liter zamku. Trzeba więc działać.

Pewien wypadek przyspieszył rozwiązanie rzeczy. Mianowicie niektóre pisma zaczęły wieść kampanię przeciwko państwu Imbert. Oskarżono ich o podstępność i poprostu o oszustwo, Arsen Lupin asystował tym przejściom dramatycznym, nerwowym rozprawom małżonków i zrozumiał, że jeżeli będzie się opóźniał jeszcze dłużej, to może wszystko stracić.

Przez pięć dni z rzędu, zamiast wychodzić jak zwykle o szóstej, zamykał się na klucz w swym gabinecie. Myślano ogólnie że wyszedł, tymczasem leżał na podłodze i pilnował biura Lodowika.

Przez pięć dni nie nadarzyła się szczęśliwa sposobność, na którą czekał. To też o północy wychodził tylnemi drzwiczkami od których posiadał klucz.

Atoli szóstego dnia dowiedział się, że państwo Imbert w odpowiedzi na oszczercze po dejrzenia swych nieprzyjaciół zaproponowali, żeby otworzono kasę i spisano inwentarz.

— Więc dziś wieczorem — pomyślał Arsen Lupin.

Jakoż rzeczywiście po obiedzie Lodowik umieścił się w biurze, a Gerwazja dotrzymywała towarzystwa mężowi. Zaczęli przewracać pomiędzy pugilaresami. Upłynęła jedna godzina, potem druga. Lupin usłyszał, że służba szła do siebie spać. Nie było już nikogo na pierwszem piętrze. Wybiła północ, ale państwo Imbert nieprzestawali przeglądać zawartości pugilaresów,

— Chodźmy mruknął, — Lupin.

Otworzył okno, które wychodziło na podwórko w tej chwili zupełnie ciemne w tę noc bezgwiezdną i bez księżyca. Wyciągnął z szafy długi sznur opatrzony węzłami, przywiązał go do poręczy balkonu i cichutko zsunął się po nim na balkon pierwszego piętra. Postał chwilę nadsłuchując i starając się coś przez szpary między ciężkiemi zasłonami.

Uspokojony ciszą, jaka panowała wewnątrz pchnął lekko okno. Otwierało się ono do środka, a Lupin nie zapomniał w południe odsunąć zakrętki, tak że okno właściwie było tylko przymknięte. Miał chwilę niepokoju, ale oba skrzydła ustąpiły i Arsen pchnął je o tyle żeby módz wsadzić głowę. Wązki pasek światła przedostawał się przez szparę między dwiema połowami portjery. Arsen zobaczył Lodowika i Gerwazyę siedzących obok kasy.

Odzywali się do siebie bardzo rzadko, zniżonym głosem i pogrążeni byli w pracy. Arsen obliczał sobie przestrzeń, jaka go dzieliła od nich, obrachowywał jakich ruchów będzie mu najpewno potrzeba żeby obezwładnić jedno i drugie, zanim zdążą zawołać o pomoc.

Miał już wskoczyć, gdy Gerwazya odezwała się:

— Jak się w tym pokoju nagle oziębiło. Ja już idę do łóżka; a ty?

— Chciałbym skończyć.

— Skończyć? Ależ tu jest jeszcze na całą noc roboty.

— Ale nie, najwyżej na godzinę

Wyszła. Przeszło dwadzieścia minut, potem pół godziny. Arsen popchnął okno trochę silniej. Firanki zadrżały. Popchnął jeszcze silniej.

Lodowik podniósł głowę i widząc, że wiatr wydyma zasłonę, wstał aby zamknąć okno...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzej o pojedynczych punktach programu powziąć uchwałę, dopóki nie zostaną wszystkie kwestje w sekcjach przedyskutowane, ten punkt programu z porządku dziennego usunięto.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: Podniesienie ruchu turystycznego.

Referent Czerny uznał turystykę jako potężny czynnik, który może zbliżyć pojedyncze szczepy słowiańskie, a przez to i słowiańską wzajemność istotnie wzmocnić. Zalecił więc zorganizowanie w słowiańskich krajach związków turystycznych i złączenie ich w jedno zjednoczenie, któreprzyniosłoby pożytek członkom pojedyczńych stowarzyszeń turystyrznych, ponieważ oni wszędzie w krajach słowiańskich będą widziani jako mili goście. Mowca postawił rezolucję, według której należy dążyć do zorganizowania istniejących słowiańskich stowarzyszeń turystycznych i wzywają czeski klub turystyczny, by w tym kierunku współdziałał i przeprowadził organizację słowańskiego związku turystycznego w porozumieniu i przy współdziałaniu z już istniejącymi czeskiemi i innemi słowiańskiemi stowarzyszeniami turystycznemi.

Referat i rezolucję przydzielono sekcji turystyki, poczem o godzinie 5 po południu obrady przerwano.

Członkowie konferencji oglądali następnie osobliwości miasta, poczem wieczorem odbyła się wspólna narada.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 16 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Rozesłanie apostołów, Henryka i Dawida; we czwartek Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej i Eustachego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 50; zachód przypada o godzinie 7 minut 42, długość dnia godzin 15 minut 52.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, dnia 15 lipca:

Teatr miejski: „Wesoła wdówka“.

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): Zamknięty do 1 września.

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Styrja“.

Tow. techniczne: posiedzenie o godz. 7 wieczór.

— RADA MIASTA odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym są następujące ważniejsze sprawy: 1) wnioski komisji gazowo elektrycznej w sprawie rozszerzenia gazowni, 2) wnioski sekcji szkolnej i prawniczej o przyjęcie dla Muzeum narodowego darowizny obrazów ś. p. Edmunda Łozińskiego; 3) wnioski sekcji ekonomicznej o zburzenie budynków przy kościele św. Idziego. 3) wnioski o nabycie na własność gminy od p. Marji Rohozińskiej realności przy ulicy Gazowej za kwotę 76.000 kor., 5) wnioski o nabycie gruntów na utworzenie nowych ulic, łączących się z ulicą Bernardyńską; 6) wnioski o przyjęcie do wiadomości sprawozdania o zamknięciu rachunkowem funduszu obrotowego miejskiego za rok 1906.

Nadto na posiedzeniu Rady mają być dokonane wybory: 5 członków komisji dyscyplinarnej, komisji parku Jordana, komisji Muzeum przemysłowego, oraz delegatów gminy do kuratorji Instytutu popierania drobnego przemysłu.

— BURZYMURKI. We czwartek Rada miejska obradować będzie nad sprawą zburzenia domostwa, przylegającego do kościoła św. Idziego. Zdawałoby się, że dla aprobaty tego barbarzyństwa nie znajdzie się w Radzie większości; tym czasem zachodzi uzasadniona obawa, że zburzenie będzie uchwalone... Burzymurki mają bowiem w Krakowie potężne wpływy i wielkie tradycje. Ich pradziadowie zburzyli ratusz, i zwalili prześliczne bramy krakowskie, ich ojcowie postąpili tak samo ze szpitalem św. Ducha i innemi pomniejszymi zabytkami, dlaczegożby współczesne pokolenie miało inaczej sądzić o tych rzeczach? Burzyć stare budowle i stawiać na ich miejsce wspaniałe nowożytne kamienice w stylu secesji wiedeńskiej, oto ideał burzymurków. Oni chcą koniecznie Kraków zmodernizować i zrobić go podobnym do Morawskiej Ostrawy, wiedeńskiego Jozefstadtu lub wreszcie Katowic. Dajcie im tylko swobodę działania a zrobią swoje. Już dość starych stylowych kamienic zwalono bez miłosierdzia, aby je zastąpić banalnemi, brzydkiemi i w dodatku niewygodnemi domami, ale burzymurkom tego zamało; oni chcą przedewszystkiem publiczne budowle przefasonować na styl nowo czesny koszarowo-dworcowy...

Teraz dla odmiany zabrali się do domostwa św. Idziego. Chcą koniecznie zrównać z ziemią te szacowne zabytki starej krakowskiej kultury. A dlaczego tak nastają na zburzenie, tego zapewne sami nie umieliby wytłumaczyć. Ot tak dla braku poczucia estetycznego i przez upór. Domy te niczego nie zasłaniają i komunikacji nie tamują. Kościółek zwęża rzeczywiście ulicę Grodzką, ale najgorsi niszczyciele zabytków nie odważą się zaproponować zwalenia tej świątyni. Z chwilą zaś, gdy kościółek św. Idziego pozostaje niema najmniejszej racji aby burzyć jego przyległości. W tych starych murach tkwi także kawał historji Krakowa i Polski, mają one swój styl i swój historyczny charakter i powinny być nietylko uszanowane przez „ojców“ miasta, ale Rada ma obowiązek odnowić tę ruinę i przywrócić ją do dawnego stanu. Jeżeli już burzymurki chcą coś burzyć w tamtej okolicy, polecamy ich uwadze szereg szpetnych żydowskich domów pomiędzy kościołem św. Idziego a klasztorem OO. Bernardynów, które nietylko są obrzydliwe i brudne, ale przytem zasłaniają zupełnie stoki Wawelu...

Skład obecnej Rady budzi pewne obawy co do opieki nad starożytnym Krakowem. Zasiada tam najpierw 16 żydów, których ani tradycja Krakowa, ani utrzymanie jego architektury nic nie obchodzi, którzy gotowi są uchwalić zburzenie kaściola marjackiego, gdyby im obiecano wybudować na tem miejscu piękną giełdę zbożową..

Ale oprócz żydów liczy Rada w swojem gronie cały szereg ludzi, zupełnie obojętnych dla spraw estetyki i przyznających się otwarcie, że się na tem nie znają; niechże oni posłuchają głosu i opinji znawców, którzy wszyscy oświadczyli się za utrzymaniem i odnowieniem tej pamiątki, i niech pamiętają, że można setki domów a nawet miast wybudować, gdy się znajdą pieniądze i budowniczowie, ale nawet amerykańskie miliardy nie potrafią wskrzesić jednego starożytnego budynku, gdy się go raz rozwali...

— AMBULATORJUM KLINIKI PEDJATRYCZNEJ, znajdujące się z szpitalu ś. Ludwika dla dzieci w Krakowie jest zamknięte z powodu ferji uniwersyteckich od 15 lipca do 15 Września.

W salach przyjęcia w Szpitalu św. Ludwika wydawane będą codziennie od 9 do 12 rano kartki kwalifikacyjne dla dzieci zgłaszających się do stałego leczenia.

W innych godzinach dnia i nocy w nagłych i ciężkich przypadkach chorobowych zgłaszać się należy wprost do krajowego Szpitala św. Łazarza.

— DROBNERJON stał się teraz terenem nieustannych awantur i głośnych skandali. Ciągle odbieramy skargi na gburowatość służby, brudne naczynia i nędzne jedzenie, a jednak wystarcza aby orkiestra zagrała walca z „Wesołej wdówki“, a publiczność chrześcjańska spieszy do kawiarni, gdzie jest traktowaną przez żydowskich kelnerów, jakby robili największą łaskę, obsługując gości, — i gdzie za drogie pieniądze połyka kwaśne piwo i stare lody. Ten owczy pęd powinien jednak ustać. Dość mamy w Krakowie ładnych i porządnych chrześcjańskich kawiarni, aby nie potrzebować popierać aroganckiego żyda. Wszystkie skargi na nic się nie zdadzą, dopóki publiczność dobrowolnie będzie się narażać na zetknięcie z grubjańską i nieprzyzwoitą służbą Drobnerjonu....

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

We środę po raz 9-ty i przedostatni: „Wesoła wdówka“ z pnią Schupp.

We czwartek po raz II-gi i ostatni w bieżącym sezonie: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“, gościnny występ Wład. Florjańskiego i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz II-gi i ostatni: „Baron cygański“ Straussa.

W sobotę po raz III-ci i ostatni w bieżącym sezonie „Straszny dwór“, gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę po raz 10 ty i ostatn w tym sezonie: „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską

— NOWE TRÓJPRZYMIERZE powstało, jak wiadomo, w środkowej Europie: jest to mianowicie sojusz rusko-niemiecko-żydowski, skierowany przeciwko Polakom. Z okazji konferencji pragskiej, posypały się ze strony ruskiej wstrętne denuncjacje, jakoby zjazd słowiański był niebezpieczeństwem dla Austrji. Ale jakoś dotąd ani bar. Beck, ani hr. Aehrenthal nie zlękli się kongresu, obradującego nad sprawami kulturalnemi. Jast to raczej chlubą dla Austrji, że w jej granicach i pod jej opieką może się odbyć taki zjazd. Co się zaś tyczy przymierza żydowsko-ruskiego — najświeższy jego kwiat można podziwiać na szpaltach „Krytyki“ p. Wilhelma Feldmana, w liście otwartym mężnego borytela Ukrainy Cyryla Trylowskiego.

Ze p. Cyryl Trylowski pisze o „sprzątnięciu“ hr. Potockiego, fałszuje historję i obrzuca Polaków obelgami i potwarzami, — przeplatając je komplementami dla swego „przyjaciela“ p. Feldmana, — w tem niema nic dziwnego, — to już jego rzemiosło i amatorstwo, — ale że ten cały paszkwil został ogłoszony po polsku (lichą co prawda polszczyzną) w miesięczniku, który próbuje uchodzić za polski, — bez słowa oburzenia lub protestu, — to przecież przechodzi miarę przeciętnej asymilacyjnej blagi.

Wszystkie te jednak wątpliwości upadają, gdy się rozważy, że to tylko po polsku uprawiana żydowsko-ruska polityka i próby propagandy hajdamacczyzny wśród mniej uświadomionej polskiej publiczności.

— Z WADOWIC piszą nam: W „Głosie Narodu“ z dn. 8 lipca br. pojawiła się wiadomość z Wadowic, że założono tam „katolickie Towarzystwo gospodarczo-spożywcze.“ Wiadomość ta wymaga o tyle sprostowania, że wzmiankowane towarzystwo jest tylko „de nomine“ katolickie, w rzeczywistości jednak przyjęło żydów jako członków. Na miano katolickiego mniej też zasługuje owo towarzystwo gospodarczo-spożywcze, wynajmując lokal w realności żyda Zacharyasza Klugera.

— ZAMORDOWANIE ŻANDARMA. W nocy z niedzieli na poniedziałek, we wsi Bierzanów opodal Krakowa, zaszedł wypadek za-

mordowania żandarma przez chłopów. Żandarm Moroz spotkał w czasie patrolowania na drodze do Prokocimia czterech chłopów kłócących się. Zaprowadził ich przeto do karczmy i tu spisał z nimi protokół. Gdy odszedł następnie, chłopi pobiegli za nim i rzucili się na żandarma z nożami. Kilkanaście pchnięć nożem położyło Moroza trupem, a wówczas chłopi zaciągnęli zwłoki w pole i tu ukryli w ziemniakach. Nazajutrz znaleźli je tam robotnicy polni. — Wysłana na miejsce zbrodni komisja sądowo-lekarska skonstatowała, że Moroz obok licznych ran pochodzących od pchnięć nożami, a z których jedna była śmiertelna, ma także zmiażdżoną twarz oraz odcięte cztery palce u ręki. Widocznie broniąc się, Moroz schwycił za ostrze noża i w tem sposób odciął sobie palce. Za zbrodniarzami zarządzono pościg. Jednego z nich schwytano już ukrywającego się w prosie.

— NA KATOLICYZM. Czytamy w „Kurj. Lit.“; W ostatnich czasach dał się znowu zauważyć w m. Wilnie i gub. wileńskiej wzmagający się prąd wśród ludu do przejścia z religii prawosławnej na łono rzymsko-katolickiego Kościoła. O czemś podobnem dochodzą nas również liczne wieści z gubernii sąsiednich z wileńską, a więc z mińskiej i grodzieńskiej.

— W WALCE o ZIEMIĘ w POZNAŃSKIEM spotkał Polaków nowy cios. Wprawdzie „Dzien. Pozn.“ donosi, że p. St. Turno z Objezierza wykupił pod Obornikami dwa gospodarstwa z rąk niemieckich, ale p. Palacz zaprzepaścił swój majątek Ujazd. Dał on pełnomocnictwo niejakiemu Donnerowi z Poznania, który zawarł kontrakt z kolonizacią. Zabiegi obywatelstwa, by uratować ten cenny majątek, spełzły na niczem. Jest to nowy bolesny ubytek ziemi polskiej w powiecie gnieźnieńskim.

— POLICMAJSTER w ROLI MOWCY POGRZEBOWEGO. Przed kilku dniami zastrzelono w Łodzi komiwojażera niemieckiego Mallego, poddanego austryackiego, którego policjant wziął za groźnego rewolucjonistę, ponieważ ten robił na ulicy pewne notatki, i położył Mallego trupem na miejscu. Onegdaj odbył się w Łodzi pogrzeb ofiary „gorliwości“ policji rosyjskiej, a za trumną jak donoszą pisma warszawskie postępował w mundurze galowym policmajster m. Łodzi, pułkownik Riazanow, który na cmentarzu... wygłosił przemowę, wyrażając współczucie rodzinie zamordowanego.

Okazuje się że rosyjskie organa policyjne potrafią nie tylko zabijać niewinnych ludzi, ale również wygłaszać mowy pogrzebowe nad zwłokami pomordowanych „przez pomyłkę“ ofiar.

— „OFIARA KLERYKALIZMU“. Sprawa księcia Eulenburga, który jeszcze niedawno temu odgrywał bardzo wybitną rolę w politycznem życiu Niemiec, należał do najbliższych przyjaciół cesarza Wilhelma i, jak wieść niesie, przyczynił się niemało swym potężnym wpływem do obalenia Capriviego i zaostrzenia antypolskiej polityki i rządu pruskiego, toczy się od tygodnia i skończy się niewątpliwie skazaniem oskarżonego.

Daremnie książę chwyta się rozmaitych sposobów, aby zdobyć sobie sympatje sądu. Na sobotniej rozprawie ks. Eulenburg próbował ratować się, przedstawiając siebie jako „ofiarę klerykalizmu.“ Wskazywał na swoją działalność w Monachium, gdzie był nietylko zastępcą państwa niemieckiego, ale i obrońcą protestantyzmu, i zaznaczył, że za tę właśnie jego działalność postanowiły zgubić go partje klerykalne.

Przewodniczący: Panie oskarżony! Czy pan sądzisz, że partje klerykalne nakłoniły świadka Ernsta do złożenia zeznań niekorzystnych dla pana?

Ks. Eulenburg zaprzecza temu pytaniu i dalej przedstawia powody, dla których zwalczały go stronnictwa klerykalne.

Przewodniczący, przerywając: Tak, panie oskarżony, ale czy pan chcesz twierdzić, że listy, które pan napisał do świadka Ernsta i które zdradzają, jakiego rodzaju były stosunki, które pan z nim utrzymywał, spowodowane były przez klerykałów?

Ks. Eulenburg umilkł i nie chciał już dalej mówić.

Kronika literacka.

CYPRYAN NORWID.

W sprawozdaniu rocznem gimnazjum III. w Krakowie zamieścił Antoni E. Balicki zajmujące studjum o zmarłym przed 25 laty Cypryanie Norwidzie. Dzieła tego zapomnianego poety, acz w przeważnej części nieprzystępne dla ogółu czytających z powodu ciemnych, zawiłych i czasem cokolwiek afektowanych okresów, w potoku których myśl gubi się i plącze, zawierają przecież perły liryki i głębokie historjozoficzne syntezy.

Poniżej przytaczamy jeden z jego niezwykle rzewnych wierszy, pisany z Ameryki, a wyrażający tęsknotę za krajem rodzinnym Wierszyk ten zatytułował poeta: „Moja piosenka“.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba... Tęskno mi Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą... Tęskno mi Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
»Bądź pochwalony!« Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której, już nie wiem, gdzie leży mieszkanie,
Równie niewinnej... Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia
Do tych, co mają tak za tak — nie za nie
Bez światłocienia... Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi ówdzie, gdzie któż o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej! Tęskno, mi, Panie...

Ze świata.

DRAMAT KINEMATOGRAFICZNY. Kinematograf wkroczył już na scenę teatralną, jak bowiem donoszą z Paryża, dyrektor jednej ze scen bulwarowych wpadł na sprytny pomysł uwidocznienia zmysłowo w antrakcie katastrofy, która wpływa na akcję w sztucę.

Chodzi tu o operetkę „Miss Helyell“. Bohaterka jej spada ze skały w przepaść, ale przypadkiem unika śmierci. Upadek ten unaocznia widzom kinematograf. Publiczność widzi bohaterkę, wdrapującą się na szczyt wielkiej góry. Nagle miss Helyell chwieje się, pośliźgu je i spada w przepaść ciemną. Szczęściem napotyka po drodze gałąź wystającą, chwyta się jej i ocala sobie życie.

Publiczności podobał się bardzo ten pomysł, sprzęgnięcia sztuki teatralnej z fotografią żywą, zapewne więc rychło naśladowców licznych.

Newet poezja korzysta już z usług kinematografu. W październiku r. b. ma się ukazać w Paryżu poemat Edmunda Rostanda, którego treść podało niedawno czasopismo „Le Monde Artiste“, zapewniając że będzie wystawiony kinematograficznie.

Poemat kinematograficzny autora „Cyrana de Bergerac“ zaczyna się obrazem przedstawiającym zabawy bogów greckich, a przedewszystkiem Djany, w świętych gajach Olimpu. Wesołe pląsy przerywa raptownie zjawienie się sa mochodu. Bogowie mają zaledwie czas ukryć się za najbliższemi krzakami. Ale samochód stanął. Obręcz gumowa pękła. Dwaj podróżni okryci całkowicie brzydkiemi futrami i w potwornych okularach na oczach wysiadają z sa mochodu i zrzucają z siebie strój podróżny. Wówczas oczom bogów ukrytych za krzakami ukazują się postaci prześlicznego mężczyzny i nie mniej pięknej kobiety. Morfeusz otrzymuje natychmiast rozkaz uśpienia intruzów. Posłusz na tajnemu rozkazowi bożka snu, młoda para rozciąga się na trawie i zasypia głęboko. Bogowie wychodzą wobec tego z ukrycia. Wulkan ogląda na wszystkie strony wehikuł dziwnego nabożeństwa, odkrywa i naprawia całe pęknięcie obręczy. Jednocześnie Wenus znajduje kufer podróżnych, otwiera go i wydobywa klejnoty, koronki, wstążki, budzące w bogach podziw powszechny. Zaczynają więc bogowie, a zwłaszcza boginie, bawić się znalezionemi przedmiotami. Wszystko jednak ma swój koniec. Nawet sen głęboki zmęczonych sportsmenów kończyć się musi. Przerażona gromadka bogów i bogiń ucieka za krzaki. Młoda para powstaje, przeciąga się, nakłada futra i okulary, spostrzega ze zdziwieniem, że ktoś naprawił pękniętą obręcz samochodu, i odjeżdża. Samochód popędził z całą szybkością ku nowym widnokręgom, wiedziony ręką niewidocznego dla podróżnych Erosa.

Na dobitkę donoszą, że i Gabrjel d'Anunzio zajął się tworzeniem sztuk dla kinematografu, aby uszlachetnić smak publiczności, lubiącej tego rodzaju widowiska, a karmiącej się obecnie sensasyjnemi i często niesmacznemi „kawałkami“.

Telegramy.

Z KOMISJI PARLAMENTU.

WIEDEŃ. Komisja socjalno-polityczna przyjęła projekt ustawy (z inicjatywy pos. Schrammla) w sprawie zakazu używania białego fosforu do fabrykacji zapałek i rezolucję pos. Lichta w sprawie uczynienia przez rząd propozycji o zaprowadzenie monopolu zapałek i w sprawie rozpoczęcia kroków, aby doprowadzić do zgodzenia się Węgier w sprawie zakazu importu towarów fosforowych, równocześnie jednakże, by spowodować, aby także Węgry wraz z Austrją przystąpili do konwencji berneńskiej.

KOMISJA BUDZETOWA.

WIEDEN. Komisja budżetowa obradowała na wieczornem posiedzeniu w dalszym ciągu nad przedłożeniem w sprawie polepszenia płac służby państwowej.

W dyskusji dr Głąbiński stwierdził, że rząd wypełnił częściowo pod względem materjalnym życzenia interesowanych i stronnictw, a także i Koła polskiego. Pozostaje jednakże strona moralna całej kwestji, którą należy możliwie szybko uwzględnić. Mowca przypomi-

na sprawę wydania pragmatyki służbowej, która zdaje się bardzo powoli postępować i podnosi konieczność ustawowego uregulowania stosunków służbowych niektórych kategoryj personalu państwowego, jak urzędników kolejowych, oficjantów, dalej straży skarbowej, egzekutorów i t. d. Spodziewa się, że w tym względzie projekt przedłożony zostanie podczas sesji jesiennej.

Po przemówieniu pos. Diamanda i dalszej dyskusji p r z y j ę t o p r o j e k t ustawy z kilku zmianami.

Przyjęto też następujące rezolucje sprawozdawcy: 1) w sprawie zamianowania pomocników kancelaryjnych po 3-letniej służbie oficjantami; 2) w sprawie policzenia całego przez służących państwowych i podurzędników w służbie państwowej spędzonego czasu (jako służący pomocniczy, żandarmi, straż skarbowa etc.) przy wcieleniu do odpowiedniej klasy płacy; 3) w sprawie zrównania służących i pod urzędników zakładów fundacyjnych ze służącymi państwowymi; 4) w sprawie zamianowania wszystkich służących, pełniących kwalifikowaną pracę (dozorcy, maszyniści, laboranci, starsi dozorcy więzień i t. d.) do kategorji pod urzędników.

Postawione w ciągu dyskusji rezolucje zostały również uchwalone.

Po referacie pos. K o l o w r a t a przyjęto następnie ustawę w sprawie u s t a l e n i a k o n t y g e n t u a l k o h o l u dla okresu 1908 i 1909 i indywidualnego rozdziału tego kontygentu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

RZĄD i NAFTA.

WIEDEŃ. „Polnische Coresp." donosi: Konferencję zastępców ministerstwa kolei z producentami nafty w sprawie zakupna nafty wczoraj kontynuowano. Wykazała ona już dotąd takie zbliżenie obu stanowisk, że o przyjściu do skutku umowy kupna nie można wątpić. Co się tyczy specjalnie ceny kupna, będzie ona stać poniżej wysokości przeciętnych faktycznych kosztów produkcji, jednakże dyferencja ta będzie niejako usuniętą przez przyznanie innych korzyści, specjalnie przez wydzierżawienie mającego być przez państwo wybudowanego zakładu odbenzynowania. Wynik obrad, w których jako zastępca Koła polskiego brał udział radca górniczy pos. Zarański, dziś będzie zaprotokołowany, przyczem cena kupna, dalej przyznanie zaliczki, czynsz dzierżawny i t. d. będą w obowiązującej formie ustanowione.

KOMISJA PRASOWA.

WIEDEŃ. Komisja prasowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem ustalono kwestję kompetencji co do przestępstw prasowych (§§ 36 i 37). Zgodzono się na zaproponowaną przez referenta Skedla propozycję, by kompetencję w przestępstwach prasowych przyznać częścią sądom przysięgłych, a częścią nowym sądom ławniczym.

Referent Skedl postawił rezolucję, by uznać kompetencję sądu pierwszej instancji, jako sądu ławniczego dla występków przeciw bezpieczeństwu czci z wyjątkiem wymienionej w ustępie I art. V ustawy z 17 grudnia 1882 (obraza władzy), zaś dla wszystkich innych przestępstw popełnionych drukiem sądy przysięgłych.

W głosowaniu wniosek referenta dra Skedla przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Następnie przyjęto jednomyślnie uzupełnienie § 36, to jest § 37 rozwiązujący kwestję kompetencji dla przestępstw prasowych.

UPAŃSTWOWIENIE KOLEI w AUSTJI.

WIEDEŃ. Od dłuższego czasu prowadzono pertraktacje rządu z prezydentem Taussigiem w sprawie nabycia linii Towarzystwa kolei państwowych: północno-zachodniej kolei i północno-północnej kolei łącznej, doprowadziły do zupełnego porozumienia. Rezultat pertraktacji na odbytej wczoraj wieczorem konferencji został przez obie strony podpisany. Według umowy przechodzą te koleje w posiadanie państwa z mocą, obowiązującą od 1 stycznia br.

WYBÓR UZUPEŁNIAJĄCY na SLĄSKU.

OPAWA. Przy wczorajszym wyborze ściślym ze śląskiego okręgu wyborczego Nr. VII do Rady państwa wybrany został socjalny-demokrata Müller 4512 głosami. Niemiecki agrarjusz Schenkenbach otrzymał 4238 głosów.

WYKRYCIE SPISKU na CARA.

BERLIN. Według prywatnych doniesień, nadesłanych tu z Sosnowca, odkryto tam onegdaj spisek na życie cara. Spisek został planowo ułożony i był bardzo rozgałęziony. Główna siedziba była w Sosnowcu. Onegdaj wieczorem uwięziono przeszło 100 osób, mężczyzn i kobiet. Dalsze aresztowania mają nastąpić. Dworzec obsaszony jest żandarmami i kozakami. Ruch graniczny jest bardzo utrudniony.

PORTUGALSKIE ZATARGI.

LIZBONA. W Izbie posłów podczas dyskusji nad listą cywilną przyszło do ponownych burzliwych scen. Costa oznaczył udzielenie zaliczek rodzinie królewskiej jako kradzież. Posiedzenie musiano przerwać. Z powodu starcia między Costą a Garcią, przyszło między nimi do pojedynku na szable. Costa w czwartem złożeniu został lekko w ramię zraniony.

STREJK i LOKAUT.

FIUME. Związek robotników proklamował onegdaj w nocy strejk jeneralny w czwartek 16 bm. W obec tego związek pracodawców postanowił w ten sam dzień ogłosić lokaut robotników. W razie strajku jeneralnego flota angielska nie złoży zapowiedzianej wizyty.

FIUME. Po dwudniowych pertraktacjach węg.-chorwackiemu tow. żeglugi udało się ze strajkującymi dojść do porozumienia, według którego kapitani okrętowi i maszyniści natychmiast podejmują pracę. Z powodu strajku nikt nie będzie wydalony.

EUROPA i MACEDONJA.

PARYŻ. Jak słychać, rosyjski rząd podobnie jak angielski wystosuje do mocarstw notę w sprawie Macedonji. Podczas gdy nota angielska zajmuje się zarządzeniami, jakie mają być natychmiast podjęte dla przywrócenia porządku, ros. nota zajmie się kwestją reformy, ponieważ rząd angielski wolał, by Rosja w tej części kwestji macedońskiej wystąpiła z inicjatywą.

REWOLUCJA w PERSJI.

TEBRIS. (Pet. aj. tel.). Onegdaj przed południem rozpoczęło się z dwóch dział ostrzeliwanie dzielnicy Umirachis. Rewolucjoniści odpowiadali silnym ogniem karabinowym. Skutek ostrzeliwania nie jest jeszcze znany.

W innych dzielnicach, gdzie stoi Rakhin khan, ludność wydaje broń.

PRZESILENIE w JAPONJI.

TOKIO. Nowy gabinet został utworzony. Na jego czele stanął markiz Katsura. B. minister spraw zagranicznych Hayaszi idzie jako ambasador do Londynu, a w miejsce jego przychodzi dotychczasowy ambasador w Londynie hr. Komurga.

Ceny targowe z dnia 14 lipca r. b.

za 100 kig.

Pszenica biała	od	25·—	do	26·—
„ czerwona i żółta	„	25·—	„	26.—
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18 —	„	21 20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16 60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—.—
„ na paszę	„	14·—	„	14.50
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29.—
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	13.10	„	14 20
Rzepak zimowy	„	—·—	„	— —
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·20
Masło	1 kg.	1·90	„	2 —
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl	—·—	„	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Swoszowice

Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy. W miejscu stacya kolei żelaznej.

Prócz 7 pociągów kolei żelaznej odchodzą z Krakowa omnibusy codziennie o godz. 9-tej rano i 4-tej popołudniu z nRyku głównego.

Mieszkania w zakładzie od 1—4 kor. dziennie. — Kąpiele siarczane po 1·00, 1·50 i 2·00 kor.

Wysprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wysprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG. BABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Wyścigi samochodów

Petersburg-Moskwa

wozy do 14 HP.

Laurin Comp. Klement

686 km. w 13 g. 3'

pierwszy!!

Zastępstwo **Rudawski i Ska,** Kraków, Długa 36, garage, Długa 32.

KиC **Popow** Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu.— Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 6

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze **jak:** litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne **wody mineralne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Umarli żyją!

Wyszło z druku.

„Smierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Treść: Siły duszy ludz. na jawie i we śnie Jasnowidzenie Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Smierć jest najwyższym zachwytym i sądem. Smierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d.

Cena **l. K. 20,** z przesyłką **l. K 40,** za zaliczką **l. K. 80.** Do nabycia, w Administracyi „Głosu Narodu“ ul. św. Krzyża 7. 750 0

Piękny biust

Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy!** przez (Pigołki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — Pod gwarancyą wolne od arseniku Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem **K 6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—13

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co Wasesrgasse 19. — BUDAPEST

ZĘBY

piękne i zdrowe kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„Agatolu“** wyrobu Laborat. St. Górskiego.

Pudełka a 60 hal. i 1 K.

Główny skład w Drogueryi J. Hanaka magistr. farm. Kraków ulica Szewska l. 5.



½ KILO PIERZA GĘSIEGO **tylko 60 cnt.**

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 cnt., te same w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

M. Krasa, handel pierzem w Prauze **(Prag, Czechy)**

Wymiana dozwolona.

Uprasza się o dokładny adres.

Na czas upałów!

Kabsle i syfony **„Sparklets“** francuskie aparaty do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju musujących napojów.

Odnośne prospekta i opisy darmo.

Aparaty do robienia wody sodowej. Maszynki do robienia lodów.

Do nabycia u firmy

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37.



Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu narodu“.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi „Now. Reformy.

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe wino od 50 h, 60 h., 70 h, 80 h, i 1 K. liter.

Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h, 1 K. 60 h, 2 K. i 3 K. liter.

Tokaj słodki „Assu“ od 5 K. K., 7 K. liter.

Lekcyj gry na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 12—3, ul. św. Filipa l. 14, I p drzwi nr. I. 1670

ALPEJSKIE



Sosnowe cukierki

Picea

Najlepszy i najtańszy środek na kaszel

1 pudełko 20 hal.



Do nabycia w aptekach: **OO. Bonifratrów,** pod złotym słoniem ulica Grodzka, **Doskowski Marjan** pod białym orłem, Rynek, Linia A-B, **Grabowski Wincenty** pod aniołem ulica Dietla 76, **S. H. Makoin** pod zł. orłem, ul. Krakowska, **F. X. Mikucki** pod koroną, **J. Macudziński** Rynek, **M. Preń** po złotą głową ul. Grodzka, **Ludwik Rosenberg** pod murzynami ul. Krakowska, **Konstanty Wiszniswski** ul. Floryańska, **Zurawski** pod aniołem Zwierzyniec jak również we wszystkich aptekach Monarchii. Skład główny **„zum Samariter“** Graz, Sackstrasse 13, Wien I., Feinfaltstrasse 4. 160

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej K. 6·—
1 „ 5 „ „ majowej K. 5·50
1 „ 5 „ „ ostrej K. 4·—
1 paczka 5 „ sera szwajcarskiego 7·50
1 „ 5 „ słoniny bardzo grubej K. 7·—
1 „ 5 „ „ wędzonej K. 7·20
1 „ 5 „ kiełbas wieprzowych K. 8·—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego K. 8·—
1 paczka 5 kg. makaronu tarchonja K. 3·50
1 „ 5 „ mąki ziemniaczanej K. 2·50
1 „ 5 „ kawy Kuba I K. 13·—
1 „ 5 „ kawy „ II K. 12·—

poleca dom eksportowy handlowy katolika **Józefa Michaleseka,** Kesmark, Spiż Węgry 696 3

Letnie mieszkanie

składające się z 1 jednego pokoju i kuchni jest zaraz do wynajęcia w Alwerni, pięknej górzysto-lesistej okolicy. — Stacja kolejowa w miejscu. Wiadomość Kółko rolnicze Alwernia. 12 0

Mieszkanie

złożone z 5 pokoi na II piętrze ul. Studencka l. 25, zaraz do wynajęcia. 748 0



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno żywicznych substancyj świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 24 kąpieli 13 K. 44 h. opłat.

Główny skład



Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (N. Oest)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera** wyrobów **Reichenau** (N. .), gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarz c. i k. nadworn. dostawcy.

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Pokój.

Mały, bez mebli z osobnem wejściem potrzebny jest od 15 czerwca.

Łaskawe zgłoszenie do Adminis. „Głosu Narodu“ dla C. 15.